

Miroslaw Tyl

Stefan Swieżawski, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa: WN Semper, 2005, s. 614.

W drugim tomie wspomnień Stefana Swieżawskiego (*W nowej rzeczywistości 1945-1965*) odnaleźć można fragment, w którym przywołuje filozof trudną rozmowę, jaką odbył w Paryżu z Étienne Gilsonem w lutym 1965 roku. Pracował wówczas intensywnie w ramach Centre National de la Recherche Scientifique nad dokończeniem książki *Zagadnienie historii filozofii*, swego – jak je określał w tym czasie – *opus vitae*, łącząc badania naukowe z obowiązkami świeckiego audytora II Soboru Watykańskiego. Gilson, główny promotor Swieżawskiego w jego staraniach o etat w CNRS, poczuł się zapewne w obowiązku poinformować uczonego z Polski, iż instytucja ta nie jest zadowolona z jego postawy, wyrażającej się brakiem zaangażowania w realizację prac organizowanych przez stronę francuską i koncentrowaniem się wyłącznie na własnej pracy badawczej. Do niej samej zaś – co było zapewne najbardziej bolesne – odniósł się z ironicznym dystansem, stwierdzając, iż ważniejsza jest dla niego konkretna historycznofilozoficzna praca niż – jak miał się wyrazić – „ogólnofilozoficzne i metodologiczne deliberacje”. Odpowiedzią na tę reprimendę, tym trudniejszą do przyjęcia, iż padała z ust człowieka, wobec którego czuł Swieżawski wielki intelektualny dług wdzięczności, było stanowcze oświadczenie, iż znacznie wyżej niż dalszą współpracę z CRNS ceni on sobie realizację własnych badań. Dodał przy tym, iż pisaną właśnie książkę uważa za konieczną przede wszystkim przez wzgląd na swych uczniów i współpracowników. Stanowić miała ona w jego zamysłach czynnik teoretycznie integrujący to środowisko, podtrzymujący entuzjazm niezbędny w trudnych warunkach polskich do pracy nad rozpoczętym wspólnie przed kilkunastu laty programem badawczym.

Istotnie, nie tylko przywołany fragment wspomnień filozofa, lecz również wiele innych jego wypowiedzi dotyczących okoliczności powstawania, wydawania i recepcji *Zagadnienia...* świadczą o tym, iż praca nad tym monumentalnym dziełem (w pierwszym wydaniu niemal 900 stron) nie była konsekwencją potrzeby zaspokojenia ambicji teoretycznych autora, podążaniem, jak mogło się wydawać, za panującą wówczas we Fran-

cji modą intelektualną na rozważania metodologiczne w ramach nauk humanistycznych. Wynikała raczej ze świadomości skali i specyfiki teoretycznego przedsięwzięcia, angażującego wówczas znaczną część filozoficznego środowiska KUL-u (tę, z którą zaczęto później kojarzyć określenie „szkoła lubelska”) oraz odczytania z jego perspektywy złożonych uwarunkowań pozateoretycznych, w które uwikłana była ówczesna filozofia w Polsce. Uwarunkowań – co tu dużo powiedzieć – raczej słabo zrozumiałych z paryskiej perspektywy. Atmosfera światopoglądowych sporów, ostrej walki ideologicznej, której areną była humanistyka polska w latach 50-tych i 60-tych, wyostrzała niewątpliwie ogląd teoretycznej rzeczywistości, sprzyjała radykalizacji własnego stanowiska, inaczej też niż w Paryżu kazała układać hierarchie badawczych celów.

Omawianą książkę, która ukazała się po raz pierwszy nakładem PWN w 1966 roku, a powróciła w ubiegłym roku dzięki inicjatywie wydawnictwa „Semper”, ze względu na jej wielowątkowość czytać i analizować można z rozmaitych perspektyw. Niezwykle cenna z punktu widzenia praktyki badawczej jest na przykład cała jej część trzecia (*Metodologia historiografii filozofii*). Sprawy związane z metodyką pracy czy warsztatem historia filozofii, choć można koncentrować się nad nimi oddzielnie, podporządkowane są jednak wcześniejszym ustaleniom teoretycznym, do których dochodzi autor w wyniku wielotorowej dyskusji, jaką podejmuje z wieloma stanowiskami z obszaru teorii nauk humanistycznych oraz – i przede wszystkim – wieloma orientacjami filozoficznymi, które w od śmierci Hegla do około połowy XX wieku dominowały w filozofii europejskiej. Propozycja w *Zagadnieniu...* koncepcja historiografii filozofii oraz teoria jej metody powstają bowiem nade wszystko z filozoficznej motywacji. Badania historycznofilozoficzne, dziejopisarstwo filozofii nie są tu pojmowane jako obszary autonomiczne. Przeciwnie – i to wydaje się głównym przesłaniem książki – realizować powinny cele istotne z punktu widzenia aktualnych potrzeb filozofii samej. Właśnie dlatego warto przyjrzeć się tej niezwyklej pracy. Niesie ona ze sobą najczytelniej i najwyszczególniej w polskiej tradycji filozoficznej wyartykułowany projekt ścisłego powiązania studium dziejów filozofii z systematycznymi badaniami na jej polu.

Uwyrażnienie tego aspektu książki, która na pierwszy rzut oka wydaje się li tylko obszernym dziełem metodologicznym, odsyła do pytania o jej filozoficzny wymiar. Co ciekawe, zachęca do tego sam autor, który traktował ją zawsze jako swą pierwszą większą filozoficzną publikację.

Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie dobrze rozpocząć od uchwycenia tego, co od strony teoretycznej inspirowało i motywowało Świeżawskiego w pracach nad *Zagadnieniem...* Trzeba w związku z tym cofnąć się do roku 1956. Ukazuje się wówczas tekst, który potraktować można jako swoisty manifest teoretyczny grupy filozofów działających w instytucjo-

nalnych ramach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Chodzi o obszerny „Wstęp” do zbiorowej pracy zatytułowanej *Streszczenia rozpraw doktorskich, magisterskich i seminaryjnych pisanych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pod kierunkiem prof. dra Stefana Swieżawskiego (historia filozofii) i prof. dra Alberta Krąpca OP (metafizyka), w wyborze*. W rozważaniach jego autorów – wymienionych w powyższym tytule – przyciągają uwagę cztery sprawy. Po pierwsze, osnową wypowiedzi obu uczonych jest diagnoza stanu filozofii w połowie XX wieku. Zgadniają się obaj, co do tego, iż jest ona pogrążona w najdłuższym w swej historii kryzysie. Stanowi on wyzwanie dla filozofujących – pisze się we *Wstępie* o potrzebie wyprowadzenia z zapaści „królowej nauk”, wskazuje także najważniejszą, w przekonaniu autorów, drogę realizacji takiego przedsięwzięcia. Otóż – to po drugie – trzymając się konsekwentnie klasycznego poglądu o pierwszeństwie i podstawowym znaczeniu metafizyki pośród innych dyscyplin filozoficznych Krąpiec i Swieżawski stwierdzają, iż kryzys filozofii to przede wszystkim kryzys metafizyki i w związku z tym naprawa filozofii powinna pójść drogą rewitalizacji realistycznie, ich zdaniem, zorientowanej teorii bytu. Po trzecie, usilnie w związku z tym postulowano zbliżenie do siebie filozofii i studium jej dziejów. Owo zbliżenie prowadzić miało do nadania historiografii autentycznie filozoficznego sensu i charakteru poprzez ściśle podporządkowanie dydaktycznie zazwyczaj zorientowanego dziejopisarstwa filozofii programowej realizacją dziś ważnych filozoficznych celów. Innymi słowy, akcentowano potrzebę stawiania takich pytań pod adresem filozoficznej przeszłości, które dla myśli współczesnej są najbardziej interesujące i potrzebne.

Trzeba wszakże – po czwarte wreszcie – zaznaczyć, iż w przekonaniu autorów *Wstępu* konsekwencją kryzysu filozofii były także, niestety, niedomagania historiografii filozofii. Uwidaczniają się one w sztucznej, zdaniem Swieżawskiego i Krąpca, przepaści, jaka dzieli filozofię i badania nad jej przeszłością. Przyczynę tego stanu rzeczy upatrywali obaj z jednej strony w narastającym subiektywizmie i indywidualizmie na gruncie kultury zachodniej, z drugiej zaś we wciąż podejmowanym przez czołowe nurty filozofii współczesnej kartezyjańskim hasle filozofowania *ab ovo* – samodzielnie i bez potrzeby nawiązywania do dokonań poprzedników. W związku z tymi tendencjami historia filozofii zaczęła stawać się historią filozofów, szkół filozoficznych, historią literatury filozoficznej, bądź nie ugruntowaną należycie historiozofią filozofii. Zatarła się różnica – podkreślano – między właściwymi badaniami historycznofilozoficznymi a filologicznymi. Zasadniczy wszelako mankament dotychczasowej historiografii dostrzegli autorzy *Wstępu* w braku przemysłanej i metodycznie przeprowadzonej interpretacji filozoficznych tekstów pod kątem ich problemowej zawartości. Postulowali w związku z tym rewizję zastanych

koncepcji tej dyscypliny, wypracowanych dotąd metod i strategii badawczych, by uczynić z historii filozofii autentyczny, filozoficznie zaangażowany typu wiedzy filozoficznej. Nade wszystko zaś – konkretyzując powyższe cele w kontekście tezy o kryzysie filozofii – akcentowano potrzebę uprawiania historii metafizyki sprzęgniętej w służebny sposób z systematycznymi badaniami na gruncie filozofii bytu.

Refleksja nad podniesionymi we *Wstępie* problemami rozwinęła się z czasem w Lublinie do imponujących rozmiarów, znajdując najpełniejszy i skończony zarazem wyraz właśnie w *Zagadnieniu historii filozofii*. Konstruuje tu Swieżawski model historiografii filozofii, podążając za pomysłami Etienne Gilsona, Jacques Maritaina oraz Nicolai Hartmanna, twórco jej rozwijając w zwartą, dopracowaną koncepcję. Opowiadał się w niej za poglądem, iż najlepiej historia filozofii wypełni swoją filozoficzną misję, jeśli – jak postulował to Gilson – odwoła się do dwuetapowej procedury badawczej. Etap pierwszy (przygotowawczy) to wyjaśniające i interpretujące studium poglądów filozoficznych, tak jak pojawiały się w historii wyrażane przez poszczególnych filozofów w ich dziełach. Wspiera je badanie uwarunkowań zewnętrznych filozofii, krytyczne opracowywanie tekstów oraz badanie biografii myślicieli. Etap drugi natomiast to już nie badanie historycznych poglądów lub doktryn, lecz historiografia *samej filozofii* – historyczne studium „czystych”, „nagich” pojęć, czy też struktur filozoficznych oraz zachodzących między nimi związków. Struktury, do których dotrzeć można badając przede wszystkim dzieje filozoficznych problemów. I właśnie to wyższe piętro badań historycznofilozoficznych, stanowić ma najpełniejszą realizację filozoficznych możliwości historiografii – ma być realizacją projektu *filozoficznej* (w sensie podporządkowania filozoficznym celom) *historiografii filozofii*. Jest to, powiada Swieżawski za Gilsonem, historiografia *właściwa*, lecz nie w tym sensie, iż traktować ją trzeba jako „jedynie słuszną” perspektywę oglądu filozoficznej przeszłości, lecz dlatego, że z punktu widzenia aktualnych potrzeb filozofii wspiera ją ona najlepiej. Opracowując koncepcję historiografii filozofii Swieżawski kieruje się zasadą: *historia philosophiae ancilla philosophiae*.

W czym wszelako wyraża się ta pomoc, na czym polega sygnalizowana już tu kilkakrotnie służebność pracy historyka filozofii? Otóż jedną z osłabiwości procedur w ramach drugiego etapu jest to, że badacz ma nie tylko prawo, ale i obowiązek, zdaniem Swieżawskiego, wyjść poza sens poszczególnych historycznych filozofii i z punktu widzenia uniwersalnych zasad rządzących myśleniem uzupełniać i poprawiać zaistniałe filozofie, wykazując – jeśli trzeba – ich braki i błędy. Historyk filozofii ma tu za zadanie poszukiwać następstw, jakie powinny wywołać określone poglądy w konfrontacji z tymi, jakie w rzeczywistości w toku dziejów zaistniały. Ta korygująca i normatywna perspektywa stwarza właśnie okazję do-

tarcia do czystej, bezosobowej już treści filozoficznych zagadnień. Co więcej, autor *Zagadnienie* przekonany jest o tym, iż tylko historyk filozofii dzięki rezultatom, do których dochodzi na najwyższym pięttrze swych prac, zdolny jest do wyodrębnienia pewnych typowych struktur filozoficznych i modeli filozofowania oraz do nakreślenia na konkretnym materiale historycznym rzeczywistych przebiegów rozwojowych tych kilku niesprowadzalnych już dalej do siebie typów idealnych refleksji filozoficznej. I to właśnie ma (a w każdym razie mieć może) doniosłe znaczenie z czysto filozoficznego punktu widzenia. Chodzi o to, iż lekcja historii, odslaniająca wewnętrzną logikę rozwoju filozofii może, albo – lepiej powiedzieć – powinna być wykorzystana przez filozofów systematyków. Pomóc może filozofowi dokonać fundamentalnych wyborów. Uczy go wszakże przede wszystkim tego, jak nie należy filozofować. Swieżawski pisze: „Dzięki bowiem doświadczeniu historycznemu może się filozof przekonać niejako empirycznie, ‘laboratoryjnie’, do jakich następstw muszą prowadzić pewne założenia – i może wyciągnąć stąd wniosek o dużym znaczeniu praktycznym, zgodnie z którym należy odrzucić jako niemożliwe do przyjęcia wszelkie takie podstawowe założenia filozoficzne, z których wynikają następstwa absurdałne, albo niezgodne z oczywistością i zdrowym rozsądkiem.” (s. 399).

Mówiąc inaczej, gdy poprzez konkretne problemy zmierzamy ku bezosobowym i w sobie ponadczasowym ich treściom, gdy zaczynamy śledzić ich dzieje – pojawianie się, przejawy, rozwój, zanikanie – wówczas to, przekonuje Swieżawski, różnorodność możliwych stanowisk zmniejsza się i sprowadza do kilku już tylko alternatywnych postaw zasadniczych, „rozstajów Herkulesowych”, jak je nazywa, o wyborze których decydują nasze wolne intelektualno-wolitywne akty wyboru. Oto możemy – powiada – wybrać pewną problematykę, typ filozofowania, w który się włączamy, i który uznajemy za filozofię w sensie najwłaściwszym, który rozrasta się we wszystkich doświadczeniach filozoficznych i coraz bardziej zbliża się do jednej obiektywnej prawdy. (s. 249)

Zbliżamy się tu do jednego z istotnych założeń filozoficznych koncepcji Swieżawskiego – przekonania o jedności filozofii. Zdają się jej przeczyć rezultaty etapu pierwszego, które zderzają badacza z wielością filozoficznych poglądów formułowanych na przestrzeni wieków przez konkretnych ludzi. Gdyby poprzestać jedynie na tym poziomie oglądu filozoficznej przeszłości filozofia mogłaby ukazać się obserwatorowi w obrazie nie dającej się w zasadzie opanować wielości swych metamorfoz. Byłby to wszelako wizerunek po części tylko oddające prawdę. Swieżawski bowiem głęboko podziela Gilsonowski pogląd, iż na drugim etapie badań – na terenie tzw. *właściwej historiografii filozofii* – zaczyna zarysowywać się coraz wyraźniej jedności filozofii. Ukazuje się tu zwolna kształt *filozofii wieczystej*,

której nie sposób odnaleźć na niższych szczeblach badań. W ten sposób dzięki wyróżnieniu dwóch płaszczyzn historiografii zaczynamy dostrzegać, iż bez konfliktów współistnieć może z całą oszałamiającą wieloznacznością filozoficznych poglądów filozofia w sensie ponadczasowym. Wielość nie niweczy jedności – obie trwają, stwarzając, jak powiada autor *Zagadnienia...*, twórcze napięcie.

Powróćmy jeszcze na zakończenie do kwestii filozoficznych funkcji dziejopisarstwa. Swieżawski wyraża przekonanie, iż w sposób pełny opracowana, tzn. doprowadzona wszechstronnie do ostatecznych wniosków *właściwa* (korygująco-normatywna w swym charakterze) historiografia filozofii mogłaby dostarczyć filozofom także drogowskazów pozytywnych – pokazać jak filozofować należy, które z dotychczas rozwijanych typów refleksji filozoficznej – po oddaleniu tych, które są nie do przyjęcia – najbardziej zbliżają się do drogi wiodącej ku filozoficznej prawdzie. W jego przekonaniu o takiej właśnie *filozoficznej historii filozofii* myślał Hartmann, Windelband, Jaspers (a u nas, dodać można, Lutosławski i znacznie mniej znany Bogumił Jasinowski), próbował realizować ją Gilson. Autor *Zagadnienia...* świadom jest jednak, iż od pełnej realizacji tak rozumianej historiografii jesteśmy bardzo daleko. Powątpiewa nawet, czy kiedykolwiek jej zamysł uda się zrealizować i czy znaleźliby się filozofowie gotowi wykorzystać jej ustalenia. „Fakt ten – powiada – jest jednym z głębokich uzasadnień nieuniknionej w naszym świecie wielości filozofii, mimo jedności prawdy, i jedną z istotnych racji za wielością poglądów jako niezbędnym warunkiem istnienia filozofii” (s. 400).

Odpowiednio zatem uprawiane dziejopisarstwo pełni wobec filozofii rolę „drogowskazu negatywnego”. Tę słabość historiografii może jednak w przekonaniu Swieżawskiego zrekompensować dopełniająca ją i uprawiana na jej podstawie *filozofia historii filozofii*. Rozbudowaną koncepcję takiej dyscypliny daje druga część książki (*Historiozofia filozofii*). Tu najwyraźniej dostrzec można, iż *Zagadnienie...* stanowi rzeczywiście realizację filozoficznych, a nie tylko metodologicznych, pomysłów autora. Postulowana przez Swieżawskiego historiozofia filozofii stanowić ma obszar poszukiwania pozytywnej drogi do właściwego filozofowania. Swieżawski spodziewa się, iż tu, w oparciu o rozważania już *stricte* filozoficzne, można będzie podjąć próbę wyznaczenia faktycznych linii rozwojowych filozofii, dociekać praw rządzących tym rozwojem, szukać norm kierujących go na właściwe tory. Byłby to także teren określenia zasad podstawowych typów filozofii oraz podjęcia (rozstrzygnięcia) kwestii istnienia bądź nieistnienia filozofii wieczystej.

Ta ostatnia to kluczowy problem projektowanej dyscypliny. Filozofii wieczystej nie należy, rzecz jasna, utożsamiać z żadną z konkretnych historycznych filozofii, tomizmu nie wyłączając. Historiozofii filozofii, o której

tu mowa nie towarzyszy intencja apologetyczna. Swieżawski, wbrew opiniiom krążącym wokół poglądów szkoły lubelskiej w tym zakresie, wielokrotnie i w różnych miejscach podkreślał, że momentów wieczystych szukać trzeba gdzie indziej. Dostrzec je można przede wszystkim w filozoficznej problematyce. W swym filozoficznym *credo*, książce napisanej wspólnie z Jerzym Kalinowski, a zatytułowanej *Filozofia w dobie soboru*, powiadał, iż „...to poprzez *questiones philosophicae perennes* odkrywamy jedność *philosophia perennis*.”

Wszelako problemowa koncepcja filozofii wieczystej nie jest jedyną, ani też z punktu widzenia intencji autora *Zagadnienia...* najważniejszą, czy też najbardziej poszukiwaną. Koncepcję problemową cechuje filozoficzna neutralność, gdyż trwałość i jedność przysługują tu samym pytaniom (powtarzającym się na terenie najrozmaitszych filozofii tym samym problemom), a nie ich rozwiązaniom. Swieżawski eksponuje w związku z tym wagę elementu prawdziwościowego, jako trzeciego, obok jedności i trwałości, warunku filozofii wieczystej. „Chodzi po prostu – powiada – o to, czy przenikając naszą refleksją filozoficzną historyczny rozwój filozofii, [...] i zestawiając ze sobą najważniejsze typy filozofii, które utrwaliły się w dziejach, możemy w sposób odpowiedzialny powiedzieć o jednym z nich, że jest to właśnie ta, utrwalająca się coraz bardziej, jedynie prawdziwa filozofia?” (s. 444-445) Pytanie to dotyczy jednak – podkreślimy – jednego z nieustannie powtarzających się w historii rodzajów (modeli) filozofii i to ujmowanych jako typ idealny, a nie – jak zaznacza Swieżawski – jako jej konkretna, historyczna realizacja.

Autor *Zagadnienia...* świadomy jest otwartości dyskusji na temat *philosophiae perennis*. To przecież przedłużenie odwiecznego sporu o prawdę, toczącego się między różnymi historycznymi doktrynami. Ich różnorodność, zredukowana do kilku typów idealnych (modeli lub esencji filozofowania) staje się właściwym terenem sporów o filozofię wieczystą i stąd ile mamy odmian filozofii, tyle też wskazać można odpowiadających im koncepcji filozofii wieczystych. Nie istnieją one, powiada Swieżawski, jak zawarte w tekstach poglądy, które pojawiły się w historii, lecz – stanowiąc byty intencjonalne – istnieją tak samo jak owe abstrakcyjne esencje historycznych filozofii.

Chodzi jednak cały czas o przybliżenie się do tej jedynie prawdziwej. Swieżawski przypuszcza, że mimo różnych możliwości, relatywizm nie jest w tym wypadku całkowity i w poszukiwaniach nie musimy wcale czuć się skazani na arbitralność. Znaczące usługi wyświadczyć tu może ponownie wspomnianą już tzw. *właściwa* historiografia, która – jego zdaniem – „pokazuje na konkretnym materiale historycznym, jak pewne typy filozofowania prędzej czy później dochodzą do absurdu, a jak inne, mimo prób historycznych bardzo ciężkich, utrzymują swą sensowność i rację by-

tu.”(s. 447-448) W ten sposób postulat powiązania filozofii i jej historio-
grafii zyskuje możliwość innej jeszcze realizacji – w projektowanej histo-
riozofii filozofii.

Swoje pomysły realizował Swieżawski przede wszystkim na terenie
badań historycznofilozoficznych i w tym kontekście *Zagadnienie historii
filozofii* nie pozostało z pewnością dziełem samym dla siebie. Duch i treść
wypracowanych w nim ustaleń przenika cały dalszy dorobek Swieżaw-
skiego, jako historyka filozofii. Ich obecność widoczna jest przede wszyst-
kim w wielotomowej monografii *Dzieje filozofii europejskiej XV wieku. To
opus magnum*, plon bez mała dwudziestu lat intensywnych badań nad
jednym z najważniejszych okresów przejściowych w dziejach filozofii, sta-
nowi najlepszy dowód na to, iż owe „ogólnofilozoficzne i metodologiczne
deliberacje”, na temat których ironizował Gilson, nie były wysiłkiem nie-
potrzebnym, lecz niezbędnym tłem dla imponującego portretu filozofii
w czasie wielkiej przemiany.

Mirosław Tyl